Nr. 35. We Lwowie Poniedziałek dnia 4. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po groszu za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Potrzeba regulacji rzek i potoków, oraz meljoracyj w Galicji i na Bukowinie.

Wykłady moje o nagłej potrzebie regulacji rzek i powszechnych meljoracyj w Galicji i na Bukowinie, wypowiedziane w dniach 12. grudnia 1894 roku w towarzystwie politechnicznem i 15. stycznia 1895 roku w towarzystwie leśnem we Lwowie, miały za cel przyspieszenie u nas tej piekącej sprawy.

Zdziczałe rzeki i potoki galicyjskie, jako też zaniechane odwodnienia gruntów mokrych lub bagien, wyrządzają co roku ogromne szkody i zubożają lud wiejski do tego stopnia, że tysiące pracowników opuszcza rok rocznie ojczyznę, aby w krajach sąsiednich, lub nawet w Ameryce szukać jakiegobądź wyżywienia.

Nawet klasa średnio wykształcona, nie może już podołać w zapewnieniu odpowiedniej egzystencji sobie i swym rodzinom, a do takiej należą i urzędnicy państwowi, których pobory nie odpowiadają również dzisiejszym wymogom.

Rolnictwo nasze upada też, zamiast się podnosić, a miasta nasze zasypane są produkcją obcego rolnictwa i obcego przemysłu!

Roczne szkody, jakie Galicja i Bukowina ponoszą, tak przez szkodliwe wylewy zdziczałych rzek i potoków naszych, jak i przez zaniedbanie potrzebnych meljoracyj, wynoszą wedle urzędowych dat:

a) w zabranych plonach przeszło	3,000.000 zł.
b) w zabranych gruntach „	12,000.000 „
c) w zasypanych szutrem lub zmytych i pozbawionych gleby urodzajnej	12,000.000 „
Razem	27,000,000 zł.
d) doliczywszy do tego straty na leżących odłogiem, nieodwodnionych bagnach i zaniedbanych pastwiskach gminnych około	14,000.000 „
e) straty przez zaniedbanie innych meljoracyj gruntowych	10,000.000 „
Suma ogólna strat rocznych wynosi około	51,000.000 zł.

Gdybyśmy więc tylko ²/₃ tych sum użyli co roku na odwrócenie klęsk powodziowych i podniesienie rolnictwa przez meljoracje, tobyśmy w kilkunastu latach osiągnęli ten stan rozwoju i bogactwa krajowego, jakim się cieszy Anglja już od roku 1850, gdzie na te cele począwszy od roku 1831 n jwięcej ze wszystkich krajów Europy poświęcono.

A że rozpoczęcie tych robót i urządzeń, którym tak rząd, jak i kraj bezwątpienia całemi siłami sprzyjać będą, jako jedynym środkom podnoszącym siłę podatkową, kraju nie natrafia na większe przeszkody, to wykazawszy już szczegółowo w moich wyż cytowanych wykładach, przytoczę tutaj choć treść tych wywodów w krótkości. I tak, aby cała rzecz uwieńczoną została pomyślnym skutkiem potrzeba:

Obsadzania wszystkich wydziałów powiatowych uzdolnionymi technikami w zakresie hydrotechnicznym, celem zbierania potrzebnych dat i wywykonania robót przedwstępnych, oraz pomnożenie sił technicznych namiestnictwa po powiatach;

Założenia banku rentowego, dla kultury krajowej na wzór banku kr. Saksonji, który na mocy ustawy z r. 1885, założony jest tam pod gwarancją państwa, poręczającego zobowiązania banku względem posiadaczy biletów rentowych (obligacyj), co do spłaty kapitału i procentów. Bank taki udziela pożyczek uczestnikom spółek wodnych, zawiązanych dla wykonania robót regulacji biegu wód i właścicielom gruntów na roboty odwodnienia lub nawodnienia.

Kto chce otrzymać pożyczkę od banku, musi zabezpieczyć temuż na gruntach do spółki wciągniętych, względnie na gruntach mających być odwodnionymi, lub przez nawodnienie ulepszonymi — uiszczenie rocznej renty, wynoszącej 5% kapitału, z czego 1% przypada na umorzenie w ciągu 41 lat, a 4% na oprocentowanie kapitału.

Warunki wypłaty pożyczonego kapitału:

1. Przy pożyczkach dla robót regulacji biegu wód, musi być spółka ukonstytuowaną i sposób pokrycia kosztów przedsiębiorstwa wykazany.

2. Przy pożyczkach na roboty meljoracyjne wypłaca bank pożyczkę wtedy, gdy komisja jeneralna dla spraw wykupu i komasacji sprawdzi koszta zamierzonej roboty i uzna jej pożyteczność.

c) Potrzeba dalej zmiany ustawy wodnej galicyjskiej, a szczególnie §§. 37, 44, 45, 51, 86, 87 i 88, na wzór ustawy angielskiej z lat 1846 aż do 1850, bez której to zmiany postęp robót byłby nadzwyczaj utrudnionym.

Bliższe szczegóły w tej mierze, zawiera cenna broszura p. t: „Sprawa owładnięcia i użycia wód lądowych" przez dra Kajetana Orleckiego, radcę namiestnictwa, Kraków 1881 r.

Nie potrzebuję wykazywać, że to byłaby jedyna droga do podniesienia dobrobytu krajowego u nas w Galicji i na Bukowinie i że roboty takie powinnyby następować niemal we wszystkich powiatach jednocześnie, aby nietylko rzucić grosz pomocy przez uczciwą pracę, między całą zubożałą ludność wiejską, ale zarazem zabezpieczyć jej mienie i posiadanie od dalszych nieuchylonych strat przez ciągłe powodzie.

Brak stałego, dostatecznego zarobku dla uboższej ludności, odczuwać się u nas daje, nietylko po wsiach, lecz i po wszystkich miastach, gdyż szkoły i zakłady naukowe produkują już dzisiaj ludzi wykształconych uboższych więcej, niż jest miejsc do obsadzenia. Szkoły również są przepełnione, a skutkiem małego rozwoju ekonomicznego, nie ma pewności, że ci, co takie szkoły pokończą, znajdą dostateczne umieszczenie i utrzymanie, zachodzi więc poważna obawa, nagromadzenia się już w niedalekiej przyszłości większej liczby uzdolnionej młodzieży bez odpowiedniego użytku dla dobra kraju i państwa. Stan taki wyradza zobojętnienie i złe zrozumienie oświaty tak ludowej, jak i w ogóle społecznej, mogące być powodem zagłady zdobyczy naukowych. Dla tego raczą koła decydujące przyjąć tych kilka słów do wiadomości i spożytkować je dla dobra publicznego.

Aleksander Zabokrzycki
inżynier i hydrotechnik.

Stambułow o Bułgarji.

Stambulski korespondent *Berliner Tagblattu* donosi o następujących poglądach Stambułowa na położenie Bułgarji.

„Sesja sobranja ciągnęła się 65 dni, z których 60 minęło na wymyślaniach między ministrami i posłami; w czasie dodatkowych posiedzeń, po większej części, gdy nie było kompletu, zawotowano budżet 90 miljonowy. Podatki bezpośrednie zmniejszono w tym budżecie o pięć miljonów, pośrednie zaś zwiększono o 17 miljonow. Budżet ministra wojny zwiększono o 800.000 fr. jednakowoż organizacja armji jest osłabiona, ale zupełnie nie w tym celu, aby zmniejszyć ciężary ludności. Przecież, mimo zmniejszenia armji, budżet wojenny powiększono, a to dla tego, że gażę wyższym oficerom nie tylko podwojono, lecz w niektórych wypadkach nawet potrojono; robi się to dla tego, że teraźniejszy rząd bułgarski podtrzymywany jest tylko przez wyższych wojskowych dostojników.

Według słów Stambułowa, naród i prasa są teraz jeszcze więcej usposobione przeciw rządowi, niż to było za jego czasów. Już nie robi on docinków księciu ani mu rad nie daje za pośrednictwem swojej *Swobody*, dla tego, że się obawia, aby jego słowa i poważne przestrogi wobec silnego rozdrażnienia umysłów nie wywołały rewolucji; tegoby sobie Stambułow nie życzył, gdyż szczęście Bułgarji jest mu drogiem jak i jego własne, a rewolucji mogą sobie życzyć tylko wrogowie Bułgarji.

Książę nie tylko sam widzi swoje błędy, ale i gorżko żałuje tego, że usłuchał ostatnich rad, które doprowadziły do upadku Stambułowa i do teraźniejszych zamieszek. Szczególnie żałuje on tego, że pozwolił prześladować Stambułowa i jego partję — jedyną partję, która była wierną i oddaną księciu. Książę boi się jednak i nie wie, jak wybrnąć z trudnego położenia, w które sam z własnej winy się dostał.

Książę czuje, że ma przed sobą dwie drogi: albo przyjść do Stambułowa i prosić go i jego partję o poparcie, albo też zrzec się tronu. Duma nie radzi mu zdecydować się na pierwszą — gdyż uczucie godności własnej nie pozwala mu zwrócić się o poparcie do tej samej partji, względem której okazał się tak niewdzięcznym i którą osypał obelgami.

Co do drugiego wyjścia, mówi książę sobie: „No, mam jeszcze czas!" Tak żyje z dnia na dzień, niezdecydowany, bojaźliwy i bezsilny, nie mogąc powstrzymać biegu wypadków.

Rosja zawsze pragnęła widzieć w Bułgarji zamieszki i waśnie, ale za czasów Stambułowa tego nie było. Teraz właśnie nastąpił ten pożądany dla Rosji stan w Bułgarji i mądra polityka Aleksandra III., polityka biernego wyczekiwania, teraz zbiera swoje plony. Do tego doprowadził książę Ferdynand, któremu naród zaufał.

Stambułow jest jednak wspaniałomyślnym: on i jego partja zapominają o wszystkiem złem, które ich spotkało ze strony księcia i postanowili popierać go wszelkiemi siłami w celu przywrócenia spokoju i porządku w kraju, dla wybawienia go z tego nieszczęścia, które mu grozi dzięki temu, że książę ślepo usłuchał swoich złych doradców. Jednem słowem, Stambułow postanowił wybawić księcia z kłopotów nawet wbrew jego woli.

Stambułow powiada, że kiedy zaczęto ciskać w niego oszczerstwami i przygotowywać się do aresztowania go, otrzymywał z całej Bułgarji listy, adresy i telegramy zawierające protesty przeciwko takiemu postępowaniu. Gdyby go aresztowano w istocie, mogłaby nastąpić rewolucja, gdyż pomimo wszystkiego armja o Stambułowie nie zapomniała. Stambułow nie chce jednak ani zemsty, ani przelewu krwi i dlatego telegrafował do wszystkich swoich przyjaciół, że „książę, łącznie z reprezentantami obcych mocarstw, sprzeciwił się aresztowaniu Stambułowa."

I oto książę po tym fakcie otrzymał setki dziękczynnych telegramów za to, że się ujął za Stambułowem i wystąpił, jak w tym wypadku, przeciwko swojemu rządowi. Projektowano nawet dziękczynną manifestację na cześć księcia, rząd się temu jednakże sprzeciwił."

Korespondencje.

Praga czeska 29. stycznia.

(Z sejmu. — Heca młodoczeskie. — Karnawał. — Z teatru — „I Medici". — Kolonja polska i wieczór Mickiewiczowski)

(*T.*) Sejm czeski obraduje pod wpływem stanu oblężenia dosyć normalnie, zajmując się kwestjami do własnego zakresu życia społeczno narodowego należącemi. Główna akcja mogłaby się wyłonić pomiędzy stronnictwem niemieckiem i młodoczechami, gdyby rząd zechciał, sprawę odroczonego założenia sądu obwodowego w Trutnowie na porządek dzienny postawić, ale usposobienie koalicyjne w Wiedniu nie chce tej strony słabej zaczepiać, podczas gdy Niemcy sami są milczeniem tem zniecierpliwieni. Jeden z przewódców tychże wniósł przed kilku dniami interpelację w sejmie do namiestnika z zapytaniem, jak daleko rzecz z Trutnowem zaszła, lecz namiestnik bardzo zręcznie wczoraj odpowiedział, że tymczasem rząd wziął na uwagę, czy i oile okaże się potrzeba urządzenia nowych sądów obwodowych w Czechach, a o odnośnych pertraktacjach nie omieszka rząd zawiadomić reprezentacji krajowej, zażądawszy wpierw jej wotum. Jak widać sprawa w swoim czasie tak głośna, którą Młodoczesi jako *causes celebres* postawili w swoim programie, tymczasem pogrzebana, albo przynajmniej odłożona została *ad calendas graecas*.

Za to gorączkowo zajmują swe umysły radykały z Marjańskiej ulicy nową elukrubacją, wylęgłą w mózgownicy naszego „najserdeczniejszego" dr. Vaszatego, a mianowicie jego znakomitym wnioskiem postawionym na ostatniej sesji sejmowej, ażeby *„język rosyjski"* był tymczasem w szkołach średnich wykładanym nie przymusowo. — Panowie Młodoczesi bili podczas czytania tego wniosku „brawo", podczas gdy Niemcy bawili się wymaganiami pana Vaszatego bardzo wesoło. Sam marszałek nie mógł się wstrzymać od śmiechu, co pana doktora Vaszatego tak rozgniewało, że gdyby zasuwki jego pultu były tak luźne, jak w roku zeszłym, byłoby pewnie stało się jakie nieszczęście, boć z panem doktorem, sprawa nie lada, jak się rozgniewa. Szkoda, że adjutant p. Vaszatego w radzie państwa pan Brzeznowsky, nie jest także posłem do sejmu, heca russofilska byłaby tem większa. Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu rozjątrzył znowu umysły „młodych" wniosek wydziału krajowego o odstąpienie małej części byłego muzeum na Grabeniu, na rzecz obok stojącego budynku „niemieckiego kasyna". Chodziło o otworzenie tylnej ulicy do kasyna, a tego Młodoczesi nie chcieli. Obrady były nawet bardzo burzliwemi, jednakowoż wniosek wydziału przyjęto znaczną większością.

Komisja budżetowa pracuje także nieustannie, ażeby jeszcze przed zamknięciem sejmu przedłożyć swe sprawozdanie do przyjęcia budżetu o tem w gospodarce krajowej zaprowadzić ład, niezmącony prowizorjami. Czy się jej powiedzie ten dobry zamysł, nie wiemy.

Z życia społecznego pragskiego nie wiele do zanotowania. Karnawał oficjalny idzie swoim trybem zwyczajnym. Bale każdoroczne są na porządku dziennym. Reprezentacyjny bal „Narodnie besedy" odbył się przedwczoraj przy nieobecności zacnego protektora dra Riegera i wypadł świetnie. Bal medyków, prawników i filozofów nastąpi w krótce. Zaś setki „wieczorków" i zabaw domowych, odbywają się codziennie, bo Czesi umią i lubią się bawić, ale tanim i praktycznym sposobem.

O „Narodnim divadle" i jego obecnem świetnem położeniu nietylko artystycznem, ale głównie finansowym, pomówimy wkrótce, dziś tylko notujemy, że nowa opera „I Medici" sławnego kompozytora „Pajaców" Leoncavalla, zrobiła niesłychaną furorę, a przy wczorajszem 5, z rzędu jej, przedstawieniu, był teatr do ostatniego miejsca wysprzedany.

Z życia kolonji polskiej w Pradze mało co słychać Był tu wieczór Mickiewicza, o którym wybitni i długie lata w Pradze mieszkający rodacy, dopiero z gazet się dowiedzieli; kto ten wieczór urządzał i jak wypadł, niestety rezultat jest dla wielu naszych zagadką tajemniczą.

Z Warszawy.

(Hr Szuwałow. — Pogłoski. — Położenie ekonomiczne.)

Coraz więcej danych przemawia za tem, że nadzieje, przywiązywane przez ludność Królestwa do zmiany na stanowisku jenerał-gubernatora warszawskiego, spełzły na niczem. Z przemówień przynajmniej wygłoszonych przez hr. Szuwałowa do rozmaitych dykasteryj urzędników, a zwłaszcza do reprezentantów sądownictwa i osławionego kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina, wieje ten sam duch bezwzględnej russyfikacji, którego tak wybitnym wyobrazicielem był niefortunnej pamięci feldmarszałek Hurko. Nazwisko też swego poprzednika z szczególnym pietyzmem powtarza przy każdej sposobności w publicznych występach obecny wielkorządca. Być zresztą może, że w wykonywaniu systemu nastąpi pewne złagodzenie — chociaż dotychczas złagodnienia tego nie ma najmniejszych śladów — to jednak już dzisiaj nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w samym systemie, przynajmniej na razie, nie nastąpi żadna poważniejsza zmiana.

Pod względem towarzyskim, co prawda, różni się zasadniczo obecny jenerał gubernator od swego poprzednika, nietylko bowiem nie unika stosunków z tutejszą arystokracją, lecz owszem stara się o ich nawiązywanie. Tak więc „zaszczycił" pospołu z żoną i córką swą obecnością raut u Augusta hr. Potockiego i u hr. Branickich w Wilanowie i zachwycał obecnych swą uprzejmością, odbijającą tak korzystnie od szorstkości Hurki i pychy Marji Andrejewnej. Ci jednak, którzy znają bliżej hr. Szuwałowa, twierdzą, że bliskie te jego stosunki z wyższemi sferami tutejszego społeczeństwa nie wpłyną wcale na sposób jego postępowania, czyli, że hr. Szuwałow będzie mniej może brutalnym od swego poprzednika, lecz tak samo nieubłaganym i konsekwentnym wykonawcą programu, polegającego na bezwzględnej rusyfikacji Królestwa Polskiego na każdem polu politycznego życia.

Nie sprawdzają się dotychczas pogłoski, obiegające w Warszawie uporczywie od pewnego czasu o bliskiskich jakoby zmianach na kilku najważniejszych tamtejszych urzędach. Tak nie słychać obecnie nic o dymisji najbardziej podobno zachwianego prezesa komitetu cenzury Jankulja i oberpolicmajstra m. Warszawy Klejgelsa. Prawdopobne jest jedyne ustąpienie prezesa dyrekcji teatrów warszawskich jenerała Karandjejewa i to wyłącznie ze względu na nadwątlony stan zdrowia tego dygnitarza, leczącego się od kilku tygodni u Leydena w Berlinie. Jako następców wymieniają Muchanow i marg. Wielopolskiego. Ostatniej z dwóch kandydatur nie należy brać na serjo. P. Muchanow sprawował już przed kilkunastu laty urząd prezesa dyrekcji teatrów i pozostawił po sobie imię bezstronnego, gorliwego i uprzejmego dyrektora. Mówią także, że o urząd prezesa teatrów stara się prezes sądu okręgowego Kapner.

Przeciwko cokolwiek znaczniejszym zmianom w systemie stosowanym wobec ludności w Królestwie Polskiem przez rząd rosyjski, przemawia także fakt, że czynownicy, którzy w pierwszej chwili po śmierci cara i dymisji Hurki spuścili znacznie z tonu, obecnie znów śmiało podnoszą głowę i powracają do zwykłego swego brutalnego sposobu postępowania.

Rozmaici korespondenci warszawscy do pism petersburgskich i moskiewskich opowiadają cuda o rzekomo korzystnym nader w ostatnich czasach rozwoju ekonomicznym Królestwa Polskiego, przypisując naturalnie zasługę tego pocieszającego objawu błogodajnym rządom rosyjskim. Wiadomości te należą do tendencyjnych kłamstw, któremi korespondenci warszawscy do pism rosyjskich stale darzą czytającą publiczność, fałszując jej zdanie o stosunkach i położeniu naszem. W rzeczywistości kraj upada coraz bardziej pod względem ekonomicznym, po części wskutek niekorzystnych dla rolnictwa i przemysłu ogólnych konjunktur, po części także w następstwie polityki rosyjskiego rządu, dążącej nietylko do politycznego, ale i ekonomicznego zgnębienia ludności Królestwa Polskiego. Najjaskrawszym dowodem tych tendencyj jest ustanowienienie taryf przewozowych na kolejach państwowych, umożliwiających producentom rosyjskim zasypywać rynki Królestwa swemi produktami po cenach, z któremi niemożliwe jest dla naszych rolników wszelkie współzawodnictwo.

(*Dz. Pozn.*)

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 28. stycznia.

Przesłuchiwanie świadków dowodowych jest już prawie ukończonem — pozostają jeszcze do przesłuchania świadkowie odwodowi. O Leblancu twierdzi kilku świadków, że jest socjalistą, ale nigdy anarchistą. Bardzo pochlebnem dla Wilkego jest zeznanie inżyniera górniczego Thiriarta, który oskarżonego uważa za człowieka pracowitego, zarabiającego przeciętnie dziennie po cztery franki. Starszy sztygar Schultz powiada to samo z dodatkiem jednakże, że na krótko przed aresztowaniem jedni z towarzyszów pracy uważali go za socjalistę, drudzy zaś za anarchistę.

Kilku następnych świadków zeznaje, że Verbista uważano w lokalu Schlebacha za szpiega policyjnego i ajenta prowokacyjnego.

Co do Joorisa to kilka świadków twierdzi, iż jest on anarchistą czemu Jooris przeczy. W odpowiedzi na to odczytuje prezydent pismo socjalistycznego towarzystwa *Le Populair*, w którem zarząd zabrania Joorisowi jako anarchiście wstępu do swego lokalu.

Co do Berga zeznaje świadek Jacob, że w chwili zamachu na kościół św. Jakóba widział Berga na placu St. Pierre. Ponieważ świadek tego w śledztwie nie powiedział, przeto przewodniczący upomniał go, na co Jacob odrzekł, że „nie jest to wcale zaszczytem stawać jako świadek w procesie anarchistów".

Na posiedzeniu popołudniowem przesłuchano przedewszystkiem świadka Macieja Bastina, którego na wstępie interpelował prokurator o spisek, uknyty przez świadka. Jagołkowskij zeznał bowiem, że należał do grupy anarchistów „basteńskich". Bastin przeczy, jakoby kiedyś wogóle należał do jakiejkolwiek grupy anarchistycznej. Następny świadek, robotnik Bastin, ojciec poprzedniego, również nie może dać wyjaśnień co do nazwy „basteńskiej grupy anarchistom".

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków wystąpił świadek Leydecker, górnik, oskarżony w śledztwie przez Müllera, że brał udział w zamachu na dom dra Rensona, co się jednakowoż okazało nieprawdą. Mimo to świadek natychmiast po przesłuchaniu przespacerował się do kozy w celu odsiedzenia kilku dni aresztu za przestępstwo ustawy o polowaniu.

Leodjum 29. stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchano ostatniego ze świadków pastora więzienego Petersohna. O Müllerze opowiada pastor, że jestto indywiduum bezczelne w kłamstwie, natomiast co do innych oskarżonych twierdzi, że wobec ich poziomu umysłowego musieli być tylko narzędziami w rękach Jagołkowskiego.

Postępowanie dowodowe zakończono odczytaniem zeznań Jagołkowskiego, który przeczy wszystkiemu. Powiada on mianowicie, że w zamachach udziału nie brał, że nie był policyjnym szpiegiem rosyjskim, że konsula rosyjskiego tylko zmistyfikował (?) podając się za szpiega; i wreszcie, że Leonard w Paryżu nie istnieje wcale.

Następne posiedzenie rozpocznie się przemową jeneralnego prokuratora Demarteau, poczem jako jeneralny obrońca przemówi Neujean. Inni obrońcy, a jest ich trzynastu, będą przemawiali krótko, tak, że wyrok będzie mógł zapaść w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

Z prowincji.

Drohobycz 29. stycznia. (*Unieważnienie wyboru radnego dra Hersza Feuersteina przez trybunał administracyjny. — Z karnawału.*) W czerwcu r. 1893 odbyły się wybory uzupełniające do rady gminnej drohobyckiej. — Przy wyborach tych wyszedł między innymi jako radny dr. Hersz Feuerstein, lekarz w Drohobyczu, nie opłacający ani podatku od jednego roku, ani nie przynależny do miasta Drohobycza, który jednak przez pomyłkę na liście wyborców umieszczony został. Przeciw temu wyborowi, jako nielegalnemu, wniósł protest p. Wilhelm Goldhammer, kupiec w Drohobyczu, który otrzymał przy wyborach po Feuersteinie najwięcej głosów, do starostwa drohobyckiego. Starostwo uznało wybór dra Hersza Fenersteina za nielegalny. Przeciw temu rozstrzygnięciu wniósł Feuerstein rekurs do namiestnictwa, które zniosło rozstrzygnienie starostwa drohobyckiego i uznało wybór Feuersteina za ważny, motywnjąc to tem, że starostwo powinno było w przepisanym jej terminie tj. w przeciągu 14 dni wybór Feuersteina unieważnić... Przeciw temu rozstrzygnięciu wniósł Goldhamer zażalenie do trybunału administracyjnego, który przy rozprawie odbytej dnia 24. stycznia rb. pod przewodnictwem hr. Belcrediego zniósł rozstrzygnienie namiestnictwa. Na miejsce więc Hersza Feuersteina został radnym Wilhelm Goldhammer, jako posiadający najwięcej głosów po Feuersteinie.

Dnia 19. stycznia rb. odbył się w Drohobyczu w sali gimnastycznej wieczór z tańcami na dochód akademickich towarzystw „Rygorozantów" i „Bytu" we Lwowie. Do kadryla stanęło 60 par. Bawiono się ochoczo do godziny 8 rano. Dochód wynosi 300 zł.

Dnia 9. lutego odbędzie się za inicjatywą burmistrza Ochrymowicza wieczór z tańcami na dochód „Bursy". Wieczór zapowiada się świetnie.

Rzeszów 29. stycznia. (*Z karnawału. — Na gimnazjum cieszyńskie.*) Tutejsze towarzystwo kasynowe urządziło w sobotę dnia 26. stycznia r. b. zabawę kostjumową, z której dochód przeznaczono na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Zabawa powiodła się świetnie. Kostjumowanych osób było bardzo wiele. W rozmaitości kostjumów najwięcej zwracały na siebie uwagę stroje „krakowskiego wesela". Do pierwszego kadryla stanęło 78 par, do marura 70 par. Tańcami dowodził dzielnie dr. Hoszard. O północy odtańczono „lansiera". Zabawa przeciągnęła się do samego rana. Tej to zabawie zawdzięczyć należy, iż na gimnazjum polskie w Cieszynie towarzytwo kasynowe złożyło w redakcji *Kurjera Rzeszowskiego* 200 koron, którą to kwotę ulokowano na istniejącą już książeczkę rzeszowskiej kasy oszczędności Nr. 16.152. Tym sposobem w krótkim czasie Rzeszów Cieszynowi będzie mógł przesłać 1000 koron, albowiem obecnie jest już złożonych przeszło 700 koron. Jak się dowiadujemy, niestrudzony w pracy na cele patrjotyczne prezes towarzystwa kasynowego dr. Zagórski Adam, przygotownje znowu na post jakąś niespodziankę, aby tylko powiększyć fundusz na gimnazjum polskie w Cieszynie. (*o!*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 4. lutego.

W „Gwieździe" wykład prof. Stan. Majerskiego „Z dziejów Polski." Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Na dochód kolonij wakacyjnych w Rymanowie przedstawienie składane. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (4.): Weroniki p. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 57.

Do naśladowania. *Gaz. Lub.* donosi: Właściciel majątku Malice w pow. hrubieszowskim p. Stefan Lubowiecki, założył skład nafty na wielką skalę w Hrubieszowie. Chcąc wyrwać ten handel z rąk kilku aferzystów i monopolistów, obniżył ceny nafty, uwzględniając w detalicznej sprzedaży potrzeby ubogiej ludności.

Jubileusz. Znany poeta chorwacki, ks. Fra Grga Martić, obchodził dnia 15. z. m. 50-letni jubileusz kapłański. Równocześnie z jubileuszem kapłańskim obchodził 50-letni jubileusz swojej działalności poetyckiej. Cesarz austrjacki nadał mu z tej okazji order Korony żelaznej III. klasy, a biskup djakowarski Strossmayer, wystosował do jubilata pismo, w którem mu wyraża wdzięczność i uznanie za jego działalność i mianuje go asystentem swojego tronu biskupiego.

Arystokratyczna kontrabandzistka. W zeszłym tygodniu przy rewizji celnej w Southhampton znaleziono w kuferku pewnej damy ośmdziesiąt funtów tytoniu i całą masę przeróżnych pachnideł. Damę, która podała nazwisko Smith, aresztowano. Przy bliższem badaniu okazało się, że nazwisko to jest fałszywem, a dama jest w rzeczywistości lady Fitzgerald. Skazano ją na 1500 fr. kary.

Odebranie stypendjów studentom bułgarskim na uniwersytetach: wiedeńskim, paryskim i zurychskim, przyprawiło bardzo wielu o konieczność zaniechania dalszych studjów. Raty miesięcznej na ten miesiąc już im nie wypłacono. Powodem tego wstrzymania wypłaty, która się równa odebraniu stypendjum, ma być gruntowna rewizja wszystkich tych stypendjów, które wyznaczył Stambułow.

Dramat na kolei. W pociągu, idącym z Paryża przez Fontainebleau, w pobliżu tej stacji, jeden z pasażerów, nazwiskiem Jacquemard, dotknięty manją prześladowczą, w obronie przed urojonymi napastnikami, dobył rewolwern i zaczął strzelać przez niską przegrodę do podróżnych, siedzą-

cych w przyległym wagonie. Jedna z kul ugodziła śmiertelnie siostrę z zakonu św. Wincentego à Paulo; inne zraniły niebezpiecznie dwie siostry Miłosierdzia z przytułku w Genevraye, młodą pannę jadącą do Marsylji i kupca z Pontigny. Jedna z rannych sióstr, po paru godzinach wyzionęła ducha. Jacquemard został aresztowany. Opłakuje swe zbrodnie, o których dowiedział się od żandarmów, gdyż strzelał w stanie zupełnej nieprzytomności.

Chińskie duchy. Chińczycy przygotowują kilka okrętów w celu wysłania ich nad brzegi Ameryki. Flota ta zresztą nie ma zamiarów wojowniczych. Chińczycy, jak wiadomo są nadzwyczaj zabobonni, wierzą bowiem, że dusze Chińczyków, zmarłych na obczyźnie, cierpią ogromne katusze, tak długo, dopóki resztki ich ziemnej powłoki nie będą przewiezione do ojczyzny. Poselstwo chińskie w Stanach Zjednoczonych robi usilne starania, aby otrzymać pozwolenie na ekshumację zwłok Chińczyków, zmarłych w ciągu lat 20 w czasie silnej emigracji do Ameryki. Flota z takim niezwyczajnym ładunkiem podnieci naturalnie współczesnych dekadentów, jakimi są bezsprzecznie Chińczycy.

(*m.*) **Z karnawału.** Mało ożywiony karnawał tegoroczny rozpoczęła Strzelnica miejska „piknikiem z pączkami". Niewiadomo tylko, co wydział miał na myśli zapowiadając zabawę z tańcami i z pączkami. Czy pod tym wyrazem rozumiano prawdziwe pączki, ot, takie dosmażone na świeżym smalcu, czy też inne pączki, różwiutkie, prześliczne, mrugające, flirtujące... Naszem zdaniem, te drugie no, i dobrze zrobił, gdyż tych prześlicznych tańczących pączków było wczoraj tak bardzo wiele, iż obawialiśmy się, czy który nie będzie pietruszkować.. Ale jakoś stało się na szczęście inaczej i okazało się, że obawy były płonne. Wszystkie pączki mniej lub więcej rozkwitłe, różowe, czy szamowe bawiły się doskonale, a tańczyły do upadłego do białego dnia. Już zegar ratuszowy wybijał 6 tą godzinę rano, a na Strzelnicy zabawa wrzała w najlepsze i nikt nie myślał o zmęczeniu, a tem mniej o spanu. Jest to najlepszym dowodem, że piknik udał się wybornie i zrobił dobry początek... Jest bowiem nadzieja, że utoruje on drogę dalszym zabawom.

Jeżeli jeszcze chciałby ktoś wiedzieć, ile było par w kadrylu, to policzymy. Według naszych zapisków — tańczono w 64 par!!

Dodamy jeszcze, że całe nasze mieszczaństwo było wczoraj na strzelnicy zebrane, a przyjęcie było wykwintne. Wszyscy opuszczali salę strzelecką prawdziwie zadowoleni: niech to będzie najlepszą podzięką i zachętą dla wydziału.

Urządzona tegoż wieczoru zabawa z tańcami w kasynie miejskiem dopisała w zupełności. Do kadryla stanęło 56 par. Tańce prowadził dr. Edmund Kamieński. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do rana.

Gratulacje. P. prezydent Tchorznicki przyjmował wczoraj w południe deputację wydziału „Związku towarzystw muzycznych i śpiewackich," którego jest prezesem. Po przemówieniu dr. Fedaka, który w imieniu deputacji złożył życzenia, przyrzekł p. prezydent nadal poparcie swe „Związkowi

Amatorowie drobiu grasują od pewnego czasu w przerażający sposób na dzielnicy żółkiewskiej. Wczoraj doniesiono o kilku równocześnie wypadkach kradzieży drobiu, między innemi takie u jednego z ajentów policyjnych.

Księgi gminne skradziono wczoraj na placu Koszowym z fury Antoniego Dziedzica, wójta wsi Pustomyty. Poszkodowany likwiduje sobie szkodę w kwocie 25 zł. — ale co powie gmina? Księgi skradzione zawierały przeważnie spisy wojskowe.

Z zazdrości. Z Bolonji donoszą o krwawym zamachu. Gdy u primadonny tamtejszego teatru znajdował się kapelmistrz p. Fr. Bracale, jakiś nieznajomy cudzoziemiec wywołał go do drzwi i strzelił doń trzy razy z rewolweru, przyczem ranił go. Za zazdrośnikiem, który potrafił się ulotnić, wysłano listy gończe.

Stolarczyk-poeta. W gubernji radomskiej odkryto ciekawe zjawisko: poetę w osobie czternastoletniego chłopca — stolarczyka. Próbkę jego zadziwiającego talentu zamieszcza warszawskie *Słowo.* Wiersz nosi tytuł „Nowy Rok":

Tych, co w ciemni, wywódź z mroku
I słoneczkiem wejdź w ich głowy,
Otwórz ducha świat tęczowy
Nowy Roku!

Pokrop czarem mocy owej,
Co naprawia serca wiarą
I miłością szczerą, starą
Roku Nowy!

Tym, co smutni, łzy zgaś w oku,
A uśmiechy daj im złote,
Na nadzieję, na ochotę
Nowy Roku!

Sen o szczęściu brylantowy
Za twą sprawą niech się ziści,
Niech nas wzmocni i oczyści.
Roku Nowy!

† **Mytylda Żłobicka**, powszechnie szanowana i wysoko ceniona pianistka i nauczycielka muzyki tutejsza, zmarła wczoraj przedpołudniem po długiej i ciężkiej chorobie. Nietylko świat artystyczny, ale całe nasze społeczeństwo traci w niej jedną z najzacniejszych, najpiękniejszych postaci. Niegdyś jedna z najwybitniejszych i najzdolniejszych uczennic K. Mikulego, zajęła następnie w świecie muzykalnym lwowskim stanowisko bardzo poważne. Przez długie lata nader czynna w Towarzystwie muzycznem, była wzorową wykonawczynią dzieł klasycznych w szczególności Bacha, brała też żywy udział we wszystkich produkcjach Towarzystwa muz, bo będąc nadzwyczaj muzykalną przez długi czas należała także i do wszystkich wokalnych ansamblów, gdzie ją zwykle jako niezachwiany filar całości uważano. Usunąwszy się z Towarzystwa, które ją w uznaniu długoletnich zasług, członkiem honorowym zamianowało, oddała się wyłącznie zawodowi pedagogicznemu. Tu wystąpiło w całej pełni nietylko wykształcenie jej artystyczne wysokie, ale i serce pełne niepospolitych wyjątkowych zalet. Wykształcenie gruntowne, niezrównana sumienność, smak wydoskonalony i poważny, a przytem gorące zamiłowanie do sztuki sprawiły, że była otoczona zawsze masą wszystkich tych, co szukali prawdziwej nauki i co pragnęli pod ręką tak artystyczną pracować dla sztuki. Niezrównana dobroć, uczynność, delikatność w obejściu ustalały zawsze raz zawiązane węzły i powiększały coraz zasób uczniów i uczennic, a z nimi zarazem i zasób miłości w sercach niezliczonej ilości osób, zawdzięczających jej wiedzę, stosunki, bardzo często chleb swój, a w wielu razach i pomoc materjalną, udzielaną w cichości z największą prostotą i prawdziwie chrześcjańskiem sercem.

Przywiązana całą duszą do sztuki, utworzyła sobie nieboszczka światek mały w koło siebie, a chociaż zajmowała się żywo wszystkiem, co na szerszej arenie świata muzycznego się działo, całą swą pracę i działalność skoncentrowała wśród grona swych uczennic, uczni i przyjaciół, tworzących ów światek. Lata więc mijały cichego jej i pełnego poświęceń życia, a żadna wzmianka dziennikarska, ani najmniejsza reklama nie zakłóciły skromności i ciszy tej prawdziwej artystycznej świątyni, jaką był dom śp. zmarłej — śmierć dopiero niestety dyktuje słowa publicznego uznania cnót jej i zasług, oraz wyrazów serdecznego żalu towarzyszącego śp. zmarłej do grobu. Cześć jej pamięci!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie składane na dochód kolonij wakacyjnych w Rymanowie: 1. Po raz pierwszy „Komedja konkursowa", komedja w 1 akcie Adama Asnyka; 2. panna Marja Kozłowska odśpiewa arję z „Purytanów"; 3. po raz pierwszy „Dzień w redakcji", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; 4. (wznowienie) „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbach'a.

Koncert. Słynny kwartet czeski dał się wczoraj słyszeć we Lwowie po raz pierwszy. Sala, przepełniona publicznością, była też miejscem przyjęcia tak gorącego, jakiem rzadko kiedy artystów u nas obdarzano. Istotnie bowiem, kwartet okazał się znakomitym, tak, jak wieści, dochodzące z zagranicy, głosiły; wrażenia zaś, odniesione z gry ich, niesłychanie subtelnej, idealnie czystej i zgodnej, a przytem pełnej zapału, nie dają się z niczem porównać, bo kwartet smyczkowy doskonały, to w muzyce rzecz może najwyższa, a rzadko spotykana. Artyści czescy stoją na wyżynie słynnego niegdyś kwartetu fiorentyńskiego; mimo więc, że mieliśmy we Lwowie parę razy Hellmesbergerów, przecież od dwudziestu lat nie słyszeliśmy nic w tym rodzaju równego wczorajszym koncertantom. Na bogaty program wczorajszego koncertu złożyły się dwa kwartety całe — Smetany c-moll i Beethovena f-dur — oraz drobne utwory, z pośród których wdzięczny walc jednego z członków kwartetu, Oskara Nedbala, podobał się bardzo publiczności.

Nieznana u nas kompozycja Smetany zrobiła wrażenie nader podniosłe, — jestto bowiem utwor pełen polotu kompozytorskiego i świetnie pod względem techniki opracowany. Artyści czescy (pp. Hofman, Suk, Nedbal i Vihan) odjeżdżają jutro do Warszawy, a w kwietniu powtórnie Lwów mają odwidzić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Likwidacja opustu przewoźnego (refakcji) przy posyłkach mąki i produktów młynarskich w ruchu lokalnym przez dyrekcję ruchu, względnie kierownictwo ruchu w Mähr. Schönberg

Przyznana w ruchu lokalnym austr. kolei państwowych zniżka przewozowego dla mąki i produktów młynarskich ze zboża i owoców strączkowych, jakoteż dla jagieł i grochu łuszczonego na rok 1894 w drodze bezpośredniego zarachowania t. j. 10%-wy opust ze zwyczajnych cen przewozowych klasy A., przy nadaniu jako przesyłki zwykłej w dowolnej ilości i bez ustanowienia minimalnej odległości przewozu, na wszelkich linjach kolejowych zawartych w rozdziale A zeszytu 1 i 2 taryfy lokalnej, część II. (jeneralna taryfa towarowa, tom I. oddział 1 z 1. stycznia 894 r) ma mieć zastosowanie, na mocy ogłoszenia w dzienniku rozp. min. handlu l. 144, poz. 367 z 15. grudnia 894 roku, przy takich samych posyłkach także w roku 895 z tą jednak zmianą, że rzeczona zniżka nie będzie uwzględnioną zaraz przy nadawaniu, lecz likwidacja takowej nastąpi później w drodze zwrotu różnicy przewozowego na podstawie przedłożonego na imię spowadzającej firmy opiewającego poświadczenia nadawczego.

Likwidacja dotyczących opustów przewozowego odbywać się będzie przez tę dyrekcję ruchu, w której okręgu leży stacja nadawcza posyłki.

Wzywa się zatem strony interesowane, ażeby dla uniknięcia zwłoki wnosiły dotyczące podania o zwrot różnicy przewozowego wprost do właściwych dyrekcyj ruchu

Północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodni rosyjski ruch graniczny. Sprostowanie omyłek druku w taryfie wyjątkowej dla zboża i t. p. W taryfie wyjątkowej dla zboża i t. p. z 1. sierpnia 1894 roku należy na stronicy 2 przy stacji „Grosschocher prus. kolei państwowych" w rubryce „6. konieczna i t. p." wstawić jako cenę jednostkową między punktem granicznym, a tą stacją 213 fenigów, na stronicy zaś 26 należy takież ceny dla stacji Strehlen sprostować ze 125 na 111 fen. względnie ze 103 na 92 fen., a kilometry z 290 na 259. Zmiany te wchodzą natychmiast w życie.

Bawarsko-austrjacko-rosyjski ruch graniczny. Zaprowadzenie taryfy wyjątkowej dla zboża i t. p. Z dniem 1. lutego 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa.

Ruch towarowy między Austro-Węgrami a Niemcami, Luksemburgiem, Belgją i Niderlandami. Z dniem 1. lutego 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa, część I, oddział B

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. lutego. Straszliwe morderstwo popełnione na adwokacie drze Rothziegel poruszyło całą stolicę, a to tembardziej, że w miejscu zbrodni zaleziono witrych, co wskazuje na chęć rabunku. Ogólnie przypuszczają, iż zachodzi związek pomiędzy tem morderstwem a ostatniemi, tak licznemi włamaniami.

Policja jest silnie przekonaną, iż zachodzi tu wypadek istotnego rabunku i mniema, że w kasie, gdzie znaleziono 100 zł., musiała się znajdować nierównie większa suma. Jako podejrzani o spełnienie zbrodni znajdują się w więzieniu śledczem: solicytator Eichiger, stróż domu z żoną i służba nieszczęśliwej ofiary, ale poszlaki są bardzo słabe i ogólnie przypuszczają, że sprawcą musi być kto inny.

Petersburg 3. lutego. Postanowiono otworzyć na Kaukazie wyższy zakład naukowy prawdopodobnie techniczny. Wybór miejsca waha się pomiędzy Kutaisem a Batumem.

Do mennicy tutejszej przyszło wczoraj 158 pudów czystego złota z Syberji.

Moskwa 3. lutego. Zwołano tu na czerwiec zjazd wszystkich misjonarzy w celu obrad nad prowadzeniem walki z roskolnikami.

Stambuł 3. lutego. Sułtan wysłał Munirbeja do ormiańskiego patrjoty Izmirliana z żądaniem wyjaśnienia z powodu wizyt u niego posłów francuskiego, angielskiego i rosyjskiego. W czasie tych wizyt, jak przypuszczają, roztrząsano kwestję armeńską a szczególnie wypadki sassuńskie. Sułtan żąda, aby patrjarcha przedstawił spis tych przedmiotów, o których w czasie tych wizyt była mowa.

Sofja 3. lutego. Oficjalnie zaprzeczają, jakoby rząd zasekwestrował dobra Stambułowa

Wiedeń 2. lutego Na wczorajszej giełdzie, która pomimo święta funkcjonowała, notowano: kredyty 414 37; sztacbany 399 37; alpiny 93. Ruch bardzo słaby.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. lutego 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Barański z Zawidówka. Dr. F. Gruiński z Delatyna. B. Rotter z Suchodoły. S. Chojecki z Rudy. F. Stanek z Wiszenki. M. Younga z Hruszałycy Fleischer z Łańcuta

GRAND HOTEL Ks. dr. Ścisłowski z Buczacza. B Leschner z Jägersdorfu. L Göttinger ze Stryja. F. Proskowetz z Karwinu J. Fauerstein z Drohobycza. A Verchin z Wiednia. Dr A. Benis z Krakowa. F. W Clemens z Wiednia. M. Anhauch z Suczawy. C. Wolf z Przemyśla.

Do dzisiejszego numeru *Dz. Polskiego* dołącza się „Cennik ziemniaków" Henryka Dołkowskiego.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:
Na dochód kolonij wakacyjnych w Rymanowie.
Po raz pierwszy:

Komedja konkursowa
komedja w 1 akcie Adama Asnyka

OSOBY:

Hugenowski	Chmieliński
Stasia, jego córka	Polkowska
Kat. Kancińska, wdowa	Gostyńska
Bol. Bekasiński	Kliszewski
Tenowicz	Fiszer
Gazetkiewicz	Walewski

Rzecz dzieje się w jednem z większych miast polskich w mieszkaniu Hugenowskiego.

Panna M. Kozłowska odśpiewa arję z „Purytanów".

Po raz pierwszy:

Dzień w redakcji
komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Redaktorowicz, redaktor dziennika „Płomień"	Jaworski
Karol Łęski } współpracownicy „Płomienia"	Kliszewski
Panna Zofja } współpracownicy „Płomienia"	Kwiecińska
Wyszukalski } reporterzy „Płomienia"	Gasiński
Wywąchalski } reporterzy „Płomienia"	Kiczman
Filonkiewicz, poeta i nowelista	Walewski
Boguski, obywatel ziemski	Feldman
Pani Koczanowska	Gostyńska
Adela, jej stostr., uczennica kons	Kasprewiczowa
Panna Ignaszewska, nowelistka	Otrembowa
Moleński, właśc. kamienicy	Dębicki
Strażak	Janikowski
Zecer	Kwiatkiewicz
Woźny	Kiernicki
Cłapak	Sabińcia

Wesele przy latarniach
operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

OSOBY:

Jaques, dzierżawca	Kiczman
Kasia, jego siostrzenica	Kwiecińska
Małgorzata } dwie młode wdowy	Skatska
Kunegunda } dwie młode wdowy	Kasprowiczowa
Wójt	Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi, niedaleko Paryża.

Ona. Cóż was, mężczyzn, ciągnie do tego klubu? Czy macie tam to, czego nie macie w domu?

On. Moja droga! my nie mamy w klubie te o, co mamy w domu. Na tem polega cała siła przyciągająca.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.